

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miejs-
scu mp 360 z przesyłką poczt. mp 400.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podrożenia papieru i druku zmuszeni jesteśmy prosić przedpłatników naszych o **dopłatę Mp. 300 (trzysta)**. O ile dopłata nie wpłynie przed 1. października, przedpłatnicy ociągający się nie otrzymają już nru 38 i następnych.

I. PO KONKURSIE.

1. Protokół sądu konkursowego na polską nazwę tutki (gilzy).

1. Nadesłano listów 954; w tem projektów nazw przeszło dwa razy tyle.

2. Ponieważ wiele listów fałszywie ułożono, dając projekt w zamkniętej kopercie a adres projektodawcy otwarty, zastanawiano się nad tem, czy listów takich nie wyłączyć, jako nie odpowiadających warunkom konkursu.

Uchwalono nie wyłączać, i wszystkie uwzględnić.

3. Dwa posiedzenia poświęcono badaniu projektów i notowaniu tych, za którymi przemówił przynajmniej jeden członek sądu.

4. Na trzecim posiedzeniu wzięto pod rozwagę następujące cztery grupy:

A) *tytonka, tytońka, tytoniówka.*

B) *papierosówka, papierosek, papierosowiec, papierosniczka.*

C) *zwilek, zwiłka, zawilka.*

D) *obłonka.*

Co do grupy A) zgodzono się na to, że lubo wyraźnie mówi o materiale papierosa, nie tłumaczy istoty tutki; nadto są okolice w Polsce (Pomorze), gdzie nie jest znana nazwa *tytoń*, ale tylko *tabak*; tamby *tytońki* zupełnie nie rozumiano.

Co do grupy B) uznano *papierosówkę* za utwór pod względem

językowym bez zarzutu; inne tej grupy mniej szczęśliwe, a wszystkie nie tłumaczą rzeczy; do tego osnowa tych wyrazów (*papier*) jest obcą, równie jak *tutka*.

Grupa C) a zwłaszcza *zwitka* miała zwolenników i obrońców; *zwitka* jednak mówi o czynności z wiania, która przy tutce nie jest charakterystyczna, nadto istnieje rzeczownik r. m. *zwitek* w lmn *zwitki* (np. papieru), któryby wchodził w dwuznaczność ze *zwitką*. *Zawitka* u ludu przeskoczka, więc niemożliwa.

Została w grupie D) *obłonka*. Co to wyraża? Że *obłania* tytoń i chroni go od rozsypywania się. Jest to wprawdzie nie nowo utworzony wyraz, ale istniejący oddawna (zob. Mickiewicza »Pierwiosnek«); tem lepiej, że nie nowotwór, ale wyraz posiadający ogólne znaczenie, któremu teraz pewien specjalny zakres przyznajemy. Wyraz piękny, gładki, nawet poetycki; dodawać trzeba będzie z początku przymiotnik *papierosowa* (obśl. papierosowa), ale powoli się to utrzyma i zostanie sama *obłonka*.

Po zaniechaniu grupy A) i B) postanowiono głosować za *zwitką* i *obłonką*. W głosowaniu jeden głos padł na *zwitkę*, cztery na *obłonkę*.

Uznano tedy *obłonkę* za godną nagrody.

Po otwarciu kopert, zawierających adresy projektodawców, okazało się, że *obłonkę* projektowali:

- 1) X. Piotr Mańkowski, biskup kamieniecki (Buczacz),
- 2) p. Jan Antoniewicz z Malawy (koło Birczy),
- 3) pani Marja Haluchowa z Nowego Sącza.

Ponieważ nie przewidziano podziału nagrody, uchwalono zwrócić się do nagrodzonych z propozycją, czyby się nie zgodzili na przeznaczenie tej nagrody na cegielkę wawelską, skoro właściciele »Zjednoczonych fabryk tutek« chętnie tę nagrodę do 30.000 podniosą.

2. Uwagi z grona czytelników.

Już przed dwudziestu przeszło laty Redaktor »Poradnika Językowego« wyraził się z racji wystąpienia krawców warszawskich, zmierzającego ku spolszczeniu nazw różnych części ubrania, że nie warto »przerabiać tużurka, skoro leży bardzo dobrze; na to szkoda czasu i ałasu«. Najzupełniejsza prawda. W ogłoszonym obecnie konkursie na polską nazwę dla *gilza-tutka* w gronie sędziów widzę nazwisko Redaktora. Wnoszę stąd, że jego zdaniem tużurek, surdut, smoking zadomowiły się w naszym języku bardziej, niż *gilza* lub *tutka*. Śmiałybym jednak podnieść głos w obronie *gilzy*, bo w polszczyźnie nie jest zapewne młodsza od samego przedmiotu,

który reprezentuje. Sądziłbym raczej, że co innego koczyło tu inicjatorów konkursu: koczyła różnorodność nazw w Polsce; przez jakiś nowy polski wyraz możnaby się było pozbyć i tej niemiłej różnicy; przyczyna to jednak drugoplanowa i rozstrzygająca być nie powinna. Osobiście więcej mam sympatji do *gilzy*, niż do *tutki*, choćby z tego powodu, że *tutka* — to wogóle torebka, a w szczególności — torebka w kształcie lejka papierowego np. do owoców, do lukrowania ciasta i t. d. Ale wreszcie i z tą różnorodnością nazw możnaby się pogodzić; konieczności do stwarzania nowej nazwy nie widzę i wolałbym, by pozostała w języku *gilza*, choć sąd, złożony z samych Małopolan, innego zapewne będzie zdania (a zdałoby się może — nawiasem dodam — by tam, gdzie idzie o dorobek językowy całej polszczyzny, takiej jednostronności dzielnicowej unikać).

Jeżeli mimo to *gilza* skazana być miała na wyświecenie, to czy nie zastąpiłaby jej nazwa *łuska*, jak zastąpiła już te same wyrazy (*gilza*, *tutka*) — w broni; mosiężne *gilzy* do naboju zwą się dzisiaj z powodzeniem — *łuskami*. Bo i cóż jest *łuska*? Właśnie to samo, co niemiecka *Hülse*; łupina roślin strączkowych — to właśnie *łuska*, plewa ziarna zbożowego — też *łuska*. A o to tu właśnie *mutatis mutandis* idzie*). I nie sądzę, by zbyt trzeba było kruszyć kopę o prawa dla tego wyrazu, gdyby nie okoliczność, że u nas *łuska*, reprezentująca jednocześnie naskórkowe pokrycie ciała ryby, przedstawia się zgoła inaczej; te drobne, sztywne, półprzezroczyste płatki przez pewien rodzaj sugestji wzrokowej wyrobiły w nas poczucie, że *łuska* to coś błyszczącego, sztywnego — i dlatego do *gilz* naboju, gdy założone na pas strzelecki istotnie na jakąś cząstkę łykliwego pancerza wyglądają, nazwa *łatwo* przystała; gorzej jest z *gilzami-tutkami* papierowymi i nie śmiałbym za tą nazwą tu obstawać, choć logika ją nastrocza. A czyby nie pomogło oddalenie się, przynajmniej formalne, od owej *łuski* rybiej przez lekkie zarchaizowanie wyrazu — np. *łuskiwka*?

Przypuszczam, że znaczna część uczestników konkursu zechce wychodzić z czasowników *osłaniać*, *nabijać*, *ładować* itd., t. j. tych, które w jakikolwiek sposób kojarzą się z tytoniem i *gilzą*. Ale w tym właśnie dla zawodowych nazw widzę niebezpieczeństwo: co innego się wkręca, wkłada, nasadza w astronomji, co innego w medycynie,

*) Nie chcę przez to powiedzieć, że uważam za dostateczne »spolszczenie« przetłómaczenie obcego wyrazu na język polski; przeciwnie: to metoda całkiem zła. Tylko, że i w różnych językach analogie do jednych rezultatów samorzutnie mogą prowadzić i samodzielnie. Boć czy *gilza* (*tutka*) rzeczywiście nie jest rodzajem łupiny dla spalanej garstki tytoniu, — chociaż łupiny nieco »naopak«?

co innego w elektrotechnice; jeżeli tedy ludzie, pracujący w grupach osobnych, dla każdego zawodu będą formowali *wkrętki, wkładki, nasadki*, — to rozszczepimy język na poszczególne gałęzie, w których te same wyrazy będą się powtarzały w różnych znaczeniach, — a to mu na dobre nie wyjdzie. Uwagę tę podnoszę dlatego, że właśnie takie konkursy, charakteru poniekąd utylitarne, podobnie, jak uchwały specjalnych komisji zawodowych, zajmujących się słownictwem, nie wolne są od tego grzechu. Tutaj oczywiście ze względu na skład osobowy grona sądzącego obawiać się niema czego, ale ponieważ publicznie ogłoszony konkurs kusi poniekąd, by go rozstrzygnąć, może tedy »w braku laku« pobłażliwość szaleć przeważać. Niech mię Bóg uchwali, bym z jakimiś nieproszonemi radami pod adresem gremjum sądzącego chciał występować; ponieważ jednak już zacząłem o tem mówić, a jako długoletni uczestnik właśnie jednej z zawodowych komisji słownicznych wiem, w jakim kierunku najchętniej dążą przygodni słowotwórcy — pozwalam sobie to podnieść. A tu właśnie, gdzie idzie o usunięcie latami zastygłych wyrazów pobłażliwość raczej złyby była doradcą; co innego, gdy jakaś nazwa rodzi się poniekąd samorzutnie razem z samym przedmiotem...

Wpada mi na myśl, czy nie byłaby tu odpowiednia nazwa *tulejka* (jeżeli tylko nie jest zniekształcone *Tille* niemieckie)? W kilku znaczeniach tego wyrazu, podanych w Słowniku Warszawskim, są i takie, które mają pewną analogję z *gilzą* papierosową. No, ale tą drogą uprawnilibyśmy i *cewki* do papierosów. i *sączki*, i *rurki* nawet, że wezmę pierwsze z brzoza. Za nieostatnią uważałbym nazwę *smoczek* do papierosów, która tak figlarnie, choć oczywiście przypadkowo, dostraja się do angielskiego *to smoke* — palić (tytoń).

Dla porządku jeszcze dodam, że słyszałem kiedyś w znaczeniu *gilzy* wyraz *lulka*; jest to, naturalnie, tylko surogat, bo właściwie lulka — to fajka; ale w gruncie rzeczy, czy sama *gilza* nie jest też pewnego rodzaju fajką (papierową)? Ponieważ fajka utartą swą nazwę ma, możeby mogła ustąpić *gilzie* synonimu? Jakaż perskość czy tureckość, tkwiąca podobno w tym wyrazie, uleciała już dawno z dymem tytoniowym...

Tak, czy owak, poszperawszy nieco w słownikach i w wyobraźni, przychodzę do wniosku, że dość trudno będzie istniejącą *gilzę-tułkę* czemś innem w sposób bez zarzutu zastąpić; daj losie, aby fantazja uczestników konkursu zadała temu kłam!

— — Co powiedziawszy, jak umiem, najgrzeczniej przepraszam Szanowne Grono sądzące, że w formie uczestnictwa w konkursie przemycam swoje trzy grosze w uwagach ogólnych, ale wyniki podobnych turniejów słowotwórczych dotychczas tak niebogate zosta-

wiły plony, że miłośnika języka, pomimo całkowitego zaufania do Sędziów, mimowoli opanowywa obawa — o wynik.

(Warszawa)

Jan Rzewnicki, inż.

3. Uwagi Redakcji.

Jakkolwiek nie wierzymy w pomyślny skutek konkursu na jakąkolwiek nazwę, przecież ulegając prośbom, zgodziliśmy się na ogłoszenie i podjęcie trudów, związanych z rozstrzygnięciem. Mieliśmy niezbyt różowe o naszej publiczności dotąd wyobrażenia, ale to, co się objawiło w toku konkursu, przewyższyło wszystko. Pomijamy już to, że bardzo wielu ludzi, nawet inteligentnych nie trzymało się zupełnie warunków konkursu, ale ton, sposób pisania, sposób argumentowania, wreszcie mieszanie pseudo-humoru do rzeczy poważnych i pozwalanie sobie na dowcipkowanie taniego pochodzenia — wszystko to razem daje obraz niepokojący i smutny. Pozwalano sobie nawet na żarty pornograficzne za przewodem pewnych niedorostków dziennikarskich...

Kiedy termin konkursu minął, sypały się listy spóźnione pocztą i posłańcami, bo przecież u nas spóźnianie się modą. Po konkursie żądano natarczywie osobnej odpowiedzi nie zadowolając się ogłoszeniem ogólnym.

W motywach i roztrząsaniach podawanych projektów wyrażano zdania i zapatrywania na język godne uwiecznienia; zajmiemy się nimi w przyszłości, o ile nam niezbędnego miejsca pozostanie.

I po tym całym hałasie jaki skutek konkursu? Same Zjednoczone fabryki tutek, zrażone dowcipkowaniem dwu piśmideł, zaniechały wprowadzenia *obłonki* zam. *tutki* a proszą, aby »ze względów praktycznych zastanowić się nad wprowadzeniem w użycie nazwy »zwitki« albo »papierosówki«, za którymi jakby pewien vox populi oświadczyła się niemal setka proponentów ze wszystkich warstw społecznych. Rozstrzygnięcie to mogłoby nastąpić sposobem plebiscytowym«.

Nie mamy nic przeciw temu. Niech chętni plebiscytowi językowemu prześlą Zjednoczonym fabrykom tutek Bełdowskiego, Herliczki i Wołoszyńskiego swój głos za *zwitką* czy *papierosówką*, a wyznaczona przez nich osoba dokona obliczenia i liczbowy poda wynik. Skutek będzie ten sam, co z konkursu.

Prosimy tylko, aby Czytelnicy nasi i Przedpłatnicy w tej sprawie redakcji już nie zapytywali, bo nie mamy czasu i sił na odpowiedź.

II. »TAKIE BUTY!«

Buty w naszym klimacie są ważną częścią ubrania, ale też i dość cenną i dlatego w dawniejszych zwłaszcza czasach buty są zwykle wymieniane w umowach między panem a sługą; zamiast butów w naturze, otrzymywał sługa bardzo często »na buty«. Jeżeli sługa źle się sprawował, odgrażał mu się gospodarz: »Dam ja ci na buty! Będziesz je widział!« — »To takie buty!« mawiał znowuż parobek, niezadowolony z dostarczonej mu pary obuwia. Wyrażenie to przeszło w przysłowie, które przytacza w tem brzmieniu Brzozowski¹⁾ z objaśnieniem »To tak ma się rzecz! To taki interes!« Ale zwrot ten przysłowiowy ma znacznie szerszą podstawę; jest on szczątkiem dawno przebrzmiałego przysłowia, które Adalberg²⁾ przytacza z Rysińskiego pod wyrazem B a b a: »Trzeba babie na buty«, z mylnem objaśnieniem »Skóra ją swędzi: chce dostać plagi, cięgi«. Właściwe znaczenie i pierwotny kształt tego przysłowia znajdziemy w piśmie politycznym Jana Dymitra Solikowskiego³⁾ p. t. »Rozmowa kruszwicka«. Kiedy już Gość wystawił swego kandydata do tronu (Henryka Walezego) w najpiękniejszych i najponętniejszych barwach, zapytuje Piast: »A gdzież go wźdy szukać, proszę cię, powiedz mi; już ci mi się go serce bardzo chwyciło«. Na to odpowiada Gość: »Trzebaby to babce dać na czerwone buty«. Na to znów Piast: »Wźdyć będę wiedział«. Z tego ustępu widać, że w przysłowiu »babie na buty« nie chodzi wcale o plagi lub cięgi, lecz właśnie o coś wręcz przeciwnego. t. j. nagrodę, a nawet jak u Solikowskiego, o znaczną nagrodę, boć na czerwone buty nie mógł się pierwszy lepszy plebejusz zdobyć, należały one do stroju karmazyna. Widzimy więc, że ze stosunków służbowych dostały się buty na zaszczytniejszą widownię i przybrały znaczenie nagrody za wyświadczone usługi, a zwłaszcza, kiedy w tych wypadkach trudnych, w których wedle przysłowia djabeł nicby nie wskórał, posyłano babę, obiecywano jej nawet na czerwone buty. »To takie buty!« — zawołała niejedna babka, rozczarowana małą wartością otrzymanej nagrody. W przysłowiu »Takie buty!« mieściło się więc pierwotnie uczucie niezadowolonia; był to okrzyk oburzenia na widok zawiedzionych nadziei; dziś, kiedy źródło i pierwotne brzmienie przysłowia zatarło się zupełnie w świadomości ogółu, pozostało tylko zblakłe i niewyraźne znaczenie zadziwienia *Takie buty!*

J. C.

¹⁾ Franciszek Korab Brzozowski. Przysłowia polskie. Kraków 1896.

²⁾ Samuel Adalberg. Księga przysłów. Warszawa 1889—1894.

³⁾ Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia. Wyd. Jan Czubek. Kraków 1906, str. 485.

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

49. Uczynniać — spostrzegać.

Chwalebne dążenie niektórych autorów polskich do przywrócenia naszej mowie szaty słowiańskiej przejawia się między innymi w używaniu wyrazów:

uczynniać zamiast *aktywować*,
spostrzegać zamiast *obserwować*.

Te dwa wyrazy przewijają się często przez łamy »Polskiej Gazety Lekarskiej«, wydawanej we Lwowie.

Pragnę poznać zdanie Pańskie co do ich poprawności językowej, w pierw jednak muszę zaznaczyć, że:

a) wyrazu *uczynniać* używa się w naukach biologicznych wogóle, w nauce o fermentach (zaczynach) w szczególności; ażeby mianowicie ferment mógł swoiście działać, musi równocześnie istnieć inny związek chemiczny, który go niejako pobudza do działania, aktywuje, »uczynnia« (podobnie, jak powietrze [tlen] musi przyczyniać się [przez podtrzymywanie palenia] do wyzwalań energii, zawartej w węglu na lokomotywie, by pociąg mógł jechać);

b) wyrazu *spostrzegać* używa się w medycynie w znaczeniu *wielokrotnego badania* i chorego i przebiegu choroby, w znaczeniu niejako kinetycznym, ciąglem, nieprzerwanem, a tymczasem chyba »spostrzega« się tylko raz i to pewien ściśle odgraniczony w czasie fakt, w tym razie zespół objawów choroby w pewnej chwili a nie *rozwoj* (przebieg) choroby czyli zmianę tych objawów w różnych odstępach czasu; dopiero z *szeregu* takich spostrzeżeń czy spostrzeżeń poszczególnych zespołów objawowych choroby, czynionych co pewien czas, wyniknie to, co nazwiemy *obserwacją przebiegu* choroby. Czyż nie lepiej zatem nie mieszać jednego z drugim i — jeśli niema odpowiedniego wyrazu o brzmieniu polskim w znaczeniu »obserwować« [szereg stanów, faktów itp.] — używać tego słowa *przyswojonego* z łaciny oddawna zamiast rodzimego wprawdzie wyrazu, który jednakowoż i co do znaczenia i co do formy [trudność stosowania czasów i wyrażania przez to odcieni znaczeniowych] sprawia, że »język myśli, a myśl zmysłom — kłamie...«?

(Lwów)

Leon Karasiński.

— Wyrazu *uczynniać* nie znamy; nie zna go i Słownik Warszawski. Co do *spostrzegać* a *obserwować* uwagi słuszne; lepiej używać dalej, zwłaszcza w nauce, wyrazów obcych przyswojonych, niż tworzyć dziwolągi.

50. Białowież czy Białowieża?

Jak należy pisać w mianowniku: *Białowież* czy *Białowieża*, stacja kolejowa i miasteczko w Puszczy białowieskiej. Na mapie kolei dyrekcji wileńskiej napisano *Białowież*.

(Wołkowysk)

A. Zaleski.

— Tylko *Białowieża*.

51. Jak należy pisać: *drzewo opałowe* (kiedy już gotowe do pieca) czy *drwa*?

(Wołkowysk)

A. Zaleski.

— I jedno dobre i drugie, jak bywa w użyciu.

52. Andrzejewski — Andrzejeski?

W pewnym kole spotkałem się z opinią, rzekomo inspirowaną przez miejscowego księdza (autorytet w tym względzie), że w nazwiskach osób, w których po »w« następuje końcówka »ski« owo »w« się nie wymawia. Zatem nazwiska jak: Andrzejewski, Sobolewski, Padlewski, wymawia się jako: Andrzejeski, Soboleski, Padleski i t. p. Aczkolwiek nie mam do dyspozycji danych gramatycznych na zabicie powyższej tezy, wszelako nie widzę w właściwościach mowy naszej możliwości, usprawiedliwiającej przytoczony »eksperyment«.

(Żychlewo)

(M. W.)

— Gromada większa spółgłosek jest zawsze do wymówienia rudna. Wiadomo, że piszemy: *myśl*, ale wymawiamy *mysł*, *módl się* — *mód się*, *rzekłszy* — *rzekszy*, *ziarno* — *ziarko*, *jabłko* — *jabko* itp. Stąd pochodzi, że zwłaszcza w gwarach ludowych częste bywa znikanie spółgłoski w grupie dwu lub więcej spółgłosek: bywa i znikanie w grupie *wsk*, ale w piśmie nie występuje. Należy na to patrzeć jako na zjawisko naturalne i nieszkodliwe.

IV. ROZTRZĄSANIA.

»Urlop« czy »zwolnienie«? Odpowiedź 22 w zesz. majowym Szan. Redakcja zakończyła oświadczeniem: »Czesi nazywają urlop — *dovolena* (dozwolona); po polsku nie możnaby tego tak wyrazić«. Chciałbym więc dodać od siebie słów kilka.

»Urlopem« nazywamy zwykle czasowe *zwolnienie* od zajęć obowiązkowych, np. dla odpoczynku, ratowania zdrowia, załatwienia spraw osobistych itd. Rosjanie określali to nazwą urzędową *otpusk*,

ale Polacy, pracujący w urzędach b. Kongresówki, nie wprowadzili tego rusycyzmu do języka biurowego. Woleli już posiłkować się germanizmem — *Urlaub* — »urlop« — jako mniej niebezpiecznym dla czystości mowy polskiej pod zaborem rosyjskim. Zdaje mi się, że z niektórych względów mieli zupełną słuszość.

Zato młodzież szkolna potrafiła uniknąć nawet germanizmu i »urlopy« uczniowskie nazywała wprost *zwolnieniami*. Mówiono: »Otrzymaliśmy już *zwolnienia* świąteczne, wakacyjne«. Pracownicy prywatni (handlowi, przemysłowi, rolni) też mawiali zwykle: »Otrzymałem *zwolnienie* na tydzień« zamiast: »Otrzymałem *urlop* tygodniowy«.

Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy dzisiejsze urzędy polskie zgodzą się na wprowadzenie *zwolnienia* do języka biurowego zamiast dotychczasowego »urlopu«. *Zwolnienie* bowiem, choć tylko czasowe i dla pracującego pożądane, zbyt przypomina swem brzmieniem *uwolnienie* zupełne, czyli groźną »dymisję«. Możliwy jest nieraz prześłyszeć i dać powód do przykrych nieporozumień.

(Lublin)

A. B. P.

Stryjowie i ciotki rodziców. Odpowiedź 35 w zeszycie majowym należy uzupełnić wyjaśnieniem, że stryja ojca lub matki niektórzy nazywają *stryjecznym dziadkiem*, wuja — *wujecznym dziadkiem*, a ciotkę — *cioteczną babką*.

Przy tej sposobności ośmielam się uprzejmie prosić Szanowną Redakcję o łaskawe poinformowanie przyjaciół »Poradnika«, co się dzieje ze »Skarbonką«, ufundowaną przed dziewiętnastu laty (rocznik III str. 48 i 49) specjalnie do zbierania takich cennych »grosików« polskich, jak np. kaszubskie określenie »kuzyna« i »kuzynki« przez: *pólbrat, półsiostra?*... Pisał wtedy »Poradnik«: — »Nie myślimy tu odgrzebywać dawno pogrzebanych nazw *dziewierza* (szwagier), *świekry* (teściowa), *jątrwi* (bratowa) itp., ale nie możemy przypuścić, aby u ludu nie istniały nazwy właściwe, polskie na określenie tych pojęć«.

Sądzę, że zbieranie podobnych nazw ludowych może się stać przyjemną i pożyteczną rozrywką — czemś w rodzaju sportu umysłowego — dla osób inteligentnych, spędzających na wsi miesiące letnie. Mogłaby się tem zająć nawet młodzież szkolna klas wyższych, a tem bardziej studenci i studentki naszych uniwersytetów. Przekonałoby się prędko, że wprawdzie niejedyn wieśniak nie nazywa już matki swej żony po staremu *świekrą*, ale też nie nazywa jej i *teściovą*. Mówi o niej: *pożenna matka* albo *pani matka*, jak to zresztą zauważył już dr L. Czarkowski z Wilna w zeszycie majowym r. 1903

na str. 82. Usłyszeliby określenia: *stryjna*, *wujna*, *pociot*, *swak* (albo »swok« = *swák*, tam gdzie lud pochyla jeszcze *á*, jak w *pán* = »pon«). Zrozumieliby wreszcie, jakie znaczenie ma wyraz *krewnieństwo* w wierszu Mickiewicza:

»Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo,
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe *krewnieństwo*«.

A wtedy przyznałoby prawdopodobnie słuszność uwadze Aleksandra Maksymiljana Fredry, drukowanej na czele każdego numeru w pierwszym roku wychodzenia »Poradnika«: — »Weź jeno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów polskich i wyboru«.

(Lublin).

A. B. P.

— »Skarbonkę« każdej chwili otworzymy, jeżeli tylko będą grosiki.

V. POKŁOSIE.

»*Wiatr od morza*« Stefana Żeromskiego.

Str. 41. »Jaskółki... nawet lepiły swe gniazda u samych ust słonecznego bożyca, którego drewniane piersi wolno im było kalać smugami *wydzielin*«. *Wydzieliny* (Słownik lekarski polski) odpowiadają niemieckiemu *Secrecionsstoffe*, tutaj zaś jest mowa o *Auswurfstoffe* (łacińskie — *exerementa*), powinno więc być *wydalin*.

Str. 108. »Koń... co szedł w orszaku cesarza Fryderyka, gdy... wkraczał w najposępniejsze pod słońcem *jerozolimskiej rozdoły*« ... p. b. jerozolimskie — błąd składacza.

Str. 205. »Wielkie nogi *mięsiły* ponownie wiślaną mierzeję« p. b. miesiły — błąd składacza.

Str. 315. »Nieobeschnięte jeziorzysko pomorskie zamieniło się w mokre *torfowie*«. Wyrazu tego nie podaje Słownik Warszawski.
St. Sk.

Andrzej Strug: *Mogila nieznanego żołnierza*. Powieść str. 412. Nakładem Towarzystwa wydawniczego »Ignis« Sp. Akc. Poznań. Warszawa. Siedlce.

Str. 101. »Trupy *poniewierały się* po ulicach...« Znalazł się pisarz polski, który nie posilkuje się rusycyzmem »walały się«, mając do rozporządzenia szereg wyrażen polskich, z których jednego użył.

Str. 138. »ongiś« Słownik Warszawski postać tę podaje jako gwarową p. b. ongi.
St. Sk.

Dr Florjan Hłasko. *Morzami ku Polsce*. Z pamiętnika marynarza. Z przedmową wiceadmirała K. Porębskiego, dopisem A. Władyki, portretem autora i 35 ilustracjami. Warszawa. Wydawnictwo S. A. »Nasza księgarnia«.

W przedmowie »winny«, »winna« zamiast powinny, powinna. Str. 19. »turków« p. b. »Turków«.

Str. 23. »Kilkadziesiąt... żołnierzy... gwarzy... po polsku. Rozkaz przerzuca je... na granicę Korei«... powinno być *kilkudziesięciu, ich*.

Str. 143. »salutujemy fladze« p. b. salutujemy flagę.

Str. 169. »czwarty (okręt), odstrzeliwujący się resztą *niepodbitych* dział«...

Str. 173. »Dwór ulegał tajnym poszeptom«... p. p. podszeptom«.

Str. 178. »gdzie indziej«. Dopis. »ledz« p. b. lec.

St. Sk.

Georges Duhamel. *Żywoty męczenników*. (La vie de martyrs) 1914—1916. Autoryzowany przekład z francuskiego Michała Karskiego. Przedmowę napisał Stanisław Posner. Nakładem Towarzystwa wydawniczego »Ignis«.

Str. VII. ...»rozmowa lekarza z trupem, nad którym ma *przeprowadzić sekcję*«... powinno być: *na którym ma dokonać sekcję*.

Str. XIII. »takim przyszedł na świat, obciążony dziedzicznie, atawistycznie, tak go *uchowało* społeczeństwo«... p. b. wychowało.

Str. 41. »Pozatem wszystkim *chrząstki* jego *mózgu*, pod kompresami, pracują, i *pulsuje* krew«. Należy sądzić, że jest to nieoprawiony błąd składacza; tłumacz zapewne napisał »cząstki«.

Str. 66. »P. Lewy wycierpiał wiele. bardzo wiele, to prawda. Mam na myśli *filtry z gazy*«. Domyślać się trzeba, że chodzi o sączki.

Str. 89. ...»ich wehikuły po osie zapadały się w koleinach, trzęsąc *swoim* ładunkiem materaców«... *swoim* zbyteczne.

Str. 93. ...»na kamienne podłogi *korytarzów* p. b. korytarzy.

Str. 94. ...»sala... zionęła... *odorem dezynfektyków*«... p. b. środków odkażających lub dezynfekcyjnych.

Str. 95. »Urynął«.

Str. 110. »Sama monotonia takiej egzystencji składała się z tysięcy szczegółów tragicznych, z których każdy byłby — w życiu normalnem — *evenementem*«.

Str. 133. »Otuliłem go w szlafrok *flandowy*«. Zapewne omyłka składacza, p. b. flanelowy.

Str. 136. »A zresztą *nominacja daleka jest przesady*«; p. b. mianowanie dalekie jest od przesady.

Str. 142, »coby w niczem nie zmieniło mego zdania o p. *Spät*«, p. b. o p. *Späcie*.

Str. 170. »odgłos pierwszego strzału tej doby zatoczył się w grobowej głuszy«, p. b. odgłos... rozległ się. *St. Sk.*

VI. ZE SŁOWNICTWA TECHNICZNEGO.

O nazwę śruby.

W słowniku technicznym profesora Stadtmüllera znajdują się wyrażenia *kręt*, *wkrętka*, *zakrętka* na określenie ś r u b y. Wyraz jednak śruba stoi zawsze na pierwszym miejscu. Ponieważ jest to wyraz obcy i brzydki, przeto myślałem, jakby go zastąpić wyrazem polskim — i wyżej nadmienione wyrazy, które już w części zyskały (jak *wkrętka*, *zakrętka* prawo obywatelstwa, naprowadzają na myśl użycia wyrazu *krętka*) na określenie śruby w ogólności — ponieważ przy jej użyciu musi się nią całą lub jej częścią składową kręcić. Wszelkie śruby wkręcane jednostronnie lub obu końcami w obcy przedmiot — proponuję nazywać zgodnie ze słownikiem Stadtmüllera *wkrętkami* — wszelkie śruby złożone z dwu oddzielnych części nazwałbym *przykrętką*, przyczem część jedna to główka i sworzeń, część druga to *nakrętka*. Śruby wkręcane jednostronnie, ale w środku przegięte o 90° (*Vorreiber*) nazwałbym zgodnie z używaną dziś już powszechnie ich nazwą — *zakrętki*. Gwint — proponuję nazwać *wkrętem*, bo jest to część krętki, za pomocą której ona wkręca się w przedmiot obcy. Przyrządy, któremi wkrętki wkręcamy, a więc śrubociągi proponuję nazwać *wkrętniki*, a klucze — *przykrętniki* lub też *klucze do przykrętek*.

Wiem, że wyraz *śruba* jest powszechny — ale równie podzielam zdanie autora słownika, że usiłowania techników muszą iść w kierunku oczyszczenia naszego słownictwa z barbaryzmów gwarowych, a słowo »szkoła« równie powszechne daje przykład, że przecież może być zastąpione wyrazem rdzennie polskim *uczelnia*, które coraz częściej wchodzi w użycie. Czy wyrazy *krętka*, *przykrętka*, i *wkręt* — jakie ja proponuję, odpowiedzą swemu zadaniu — nie wiem, dlatego składam je w ręce najbardziej kompetentne i proszę o szanowne zdanie. Jeżeli są dobre, proszę ich użyć w swych cenionych pracach.

P. S. Równocześnie dołączam spis odpowiednio do proponowanych wyrazów przetłumaczonych słów niemieckich.

St. A.

- Boltzenschraube* — przykrętka
Holzschraube — wkrętka
Flügelschraube — 1) krętka samolotu, śmiga
2) wkrętka skrzydełkowa
Fundamentschraube — przykrętka fundamentu
Keilschraube — przykrętka klinowa
Klauenschraube — przykrętka do murów
Kopfschraube — wkrętka
Schiffschraube — kretka okrętowa
Schraube — krętka
Schraube ohne Ende — krętka bez końca — ślimak,
przenośnik krętkowy
schrauben — 1) narzynać wkręt, 2) wkręcać.
schraubenartig — wkrętny
Schraubenbacken — szczęki narzynaczki
— *bohrer* — narzynak wkrętu
— *bolzen* — sworzeń przykrętki
Schraubendampfschiff — krętkowiec
Schrauben-drehbank — tokarka krętek, krętarka
Schraubenflieger — samolot
Schraubenflügel — śmiga, krętka samolotu
schraubenförmig — wkrętny
Schrauben-gang — tok wkrętu
— *ganghöhe* — krok wkrętu, skok wkrętu
Schraubengewinde — wkręt
— *ein. zwei vielgängiges* — wkręt pojedynczy, podwójny,
wielokrotny
— *flach, rund, scharf, steilgängiges* — wkręt płaski, w. okrągły,
w. ostry, w. trapezowy.
— *links oder rechts gängiges* — wkręt lewy lub prawy
Schraubenhacken — hak wkrętny
Schraubenkloben — imadło krętkowe
Schraubenkluppe — narzynaczka wkrętu
Schraubenkopf główka, głowa krętek
— *linie* — linia wkrętna
— *loch* — otwór na krętkę
— *macher* — krętkarz
— *mikrometr* — mikrometr wkrętny
— *muffe* — spójka nakrętna, złączka nakrętna
Schraubenmutter — nakrętka
Schrauben-nagel — gwóźdź karbowany
— *patrone* — prawidło wkrętu

- Schraubenpresse* 1) prasa na krętkę 2) wyciśnarka krętek
 — *schiff* krętkowiec, skręt, poruszany krętką
 — *schloss* — naprężak wkrętny.
Schraubenschlüssel — przykrętnik, klucz do przykrętu.
 — *einfacher* — przykrętnik pojedynczy
 — *doppelter* — p. podwójny
 — *französischer* — p. francuski, p. rozsuwalny
Schraubenschnecke — ślimak, przenośnik krętny
Schraubenschneidbank — tokarka krętek, narzynarka wkrętów
Schrauben-schneideisen — narzynaczka wkrętów
 — *zieher* — wkrętnik
 — *stahl* — nóż do wkrętów, wkrętnak
Steinschraube — przykrętka do murów i kamienia
Stellschraube — wkrętka nastawialna
Stockschraube — wkrętka
Vorreiber — zakrętka
 (Lwów). Inż. Stanisław Anders.

VII. NOWE KSIĄŻKI.

S. Szydelski: *Słownik techniczny dla automobilistów*. Lwów 1921 r.

Autor próbował już sił swoich na tem polu, drukując w Wiedniu w r. 1919 pierwsze niemiecko-polskie, a obecnie drugie wydanie *Słownika*. Pobyt na kursie w »Centrale d'Instruction Automobile« w Fontainebleau ułatwił autorowi uzupełnienie tego wydania słownictwem francuskim. Ponieważ słownik obejmuje trzy języki, zatem całość podzielono na 3 części, z których każda rozpoczyna się innym językiem.

Wyrażenia objęte tym działem podzielić można na 3 grupy, praca obecna wykazuje jednak wyrażenia tylko z 2 pierwszych grup.

- I. grupa: wyrażenia pochodzące z języków klasycznych;
- II. grupa: wyrażenia wprawdzie niemieckiego pochodzenia, które jednak od dawna u nas są używane, wobec czego otrzymały t. zw. prawo obywatelstwa;
- III. grupa: wyrażenia wybitnie pochodzenia niemieckiego, które weszły do nas wraz z daną gałęzią przemysłu (automobilizmem) i zachowały pień niemiecki, a przybrały tylko końcówkę polską. Wyrażenia te znane są pod nazwą: gwary, barbaryzmów, germanizmów, wyrażen robotniczych, chłopskich itd.

Przejdźmy powyższe dwie grupy choć w krótkości.

I grupa. Podobnie jak pozostawiono kilka wyrażen z tej grupy, taksamo należałoby również zostawić wyrażenia niżej wymienione, a nie odsyłać ich do wyrażen czysto polskich, tu ujętych w nawias, a więc: *amortyzator* (tłumik); *automobil* lub *auto* (samochód), bo i pochodne dadzą się urobić, np. oddziały *automobilowe*, *automobilista* (krótsze *auciarz*) zam. *samochodziarz*, *automobilizm* lub *sport automobilowy* zam. *samochodziarstwo*. Podobnie wolę z kolejnictwa *lokomotywę* aniżeli *parowóz*, pomimo, że od ostatniego słowa dadzą się urobić pochodne (parowozowy, parowozownia itd.). Dalej: *deflektor* (odchylacz), *generator* (nigdy: wytworczak); *indykator* (wykazywacz); *karburator* (rozpylacz); *eksplozja* obok wybuchu; *motor* obok silnik; *kontakt* obok styku; *indukować* obok wzbudzać; *kulisa* raczej niż zakładka, kulisowy; *kompresja* obok zgęszczenia; *transformator* (nie przeformywacz); *kolektor*; *monometr*; *transport* (obok przewozu); również zostawiłbym *limuzynę* zam. karety, bo to nazwa ogólna; dalej *radjator* (obok chłodnicy); zato *rozmontować* nie rozliczać itp.

II grupa. Tu należą: *szlifować* raczej niż docierać; (n. *zuschleifen*); *dysza* raczej niż nasadnica, bo za ogólne pojęcie; podobnie *sznur*, *tryb*, *warsztat*; *ślusarz* (zam. zamkownik); *stelmach* ma b. ładny odpowiednik polski *koleśnik* itp.

Praca obecna miała ten sam cel, jak inne podobne prace z zakresu słownictwa: wytępienie obrzydliwego żargonu, którego przykłady podał autor w przedmowie do I wydania jako to: *szlauch*, *lagier*, *mantel*, *zyc*, *żykler* itd. Są to właśnie okazy z III grupy. Z tej grupy zauważyłem jedynie: *cybant*, które możnaby zastąpić *ciągnem*. Oprócz powyższych 2 grup należy zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) Unikać nowotworów złożonych, zbudowanych na podobieństwo wyrazów złożonych w języku niemieckim np. *wsteczbieg*, *próżnobiaeg*, *kołociąg* itd. raczej podać 2 słowa: bieg wsteczny, bieg jałowy lub luźny, zdejmywacz kół itd.

2) Stosować się do uchwał komisji słownikowych np. w danym wypadku dla paru wyrażen z elektrotechniki np. zam. krótkiego spięcia = *zwarcie* lub V Zjazdu techn. polskich hebel = *strugiel*.

3) Należałoby poprawić parę błędów, które się wkradły: *dławik* n. Stopfbüchse, zaś n. Zerstauber — rozpylacz; *dźwigar* raczej n. Träger, zaś n. Kran = *zóraw*; *sprzęgać* (rozsprzęgać) niezgodne. Na n. auskuppeln to drugie pojęcie lub wyłączyć, n. Stoss = uderzenie, zaś wstrząśnienie = n. Erschütterung, *szczeliwo* n. Dichtungsmaterial itd. zaś n. Stopfbüchse = dławik, dławnica.

4) Rozważania nad niektórymi wyrażeniami i tak:

- a) *wykraplarke* n. Schautropföler możnaby zastąpić: *wykroplnicą* (anal. jak *smarownica*) lub jeszcze lepiej *smarownicą kropłową* (anal. do *smarownicy*: czerpakowej, sprężynowej, podobnie zam. *smarownia z wziernikiem* = s. *wziernikowa*).
- b) n. Schraubenzieher na b. ładny odpowiednik polski: *śrubnik* (zam. podanych *śrubociąg*, *śrubokręt*);
- c) tak *sun* jak i *skok* podobnie *zawór* jak i *wentyl* mają swoich sympatyków;
- d) obecnie raczej pisze się *schemat* zam. *szemat*;
- e) zastosowano parę wyrazów znanych dotychczas w pewnej dziedzinie, w nowej dziedzinie a m. *warstwica* (n. Schichtenlinie. proponowane na n. Federblatt) oraz *wielokrążek* (n. Flaschenzug, Block, proponowane n. Stufenscheibe);
- f) zamiast łańcuch ślizgochronowy = *ł. przeciwslizgowy*; zam. łyżka do montowania (za długie) = *klucz*; zam. nawoźnia = *karo-serja*, gdyż limuzyna jest także nawoźnią; zam. prochowiec = *odpylnik*; zam. przyrząd do ruszenia z miejsca = *rozzrusznik*.
- Oprócz powyższych uwag podaję następujące propozycje:
- n. Nummertafel — *tablica numerowa, l. rozpoznawcza*;
- n. Werkzeugtasche — *torba narzędziowa*;
- n. Fiberzahnrad — *tryb fibrowy*;
- n. Bergstütze — *raki*;
- n. heisslaufen — raczej: *rozgrzać* niż *wytopić*;
- n. Zünder — *zapalnik*, gdyż *zapalacz* przypomina w jeszcze wyższym stopniu robotnika: z tych samych powodów n. Verlangsammer — *zwalniak*; n. gerippt — *żebrowany*; natomiast *żyłkowany* — *geadert*.

Uwagi powyższe bynajmniej nie zmniejszają wartości dzieła, które nie ukazało się odosobnione, gdyż obecnie »*Czasopismo automobilowe*« drukuje w kilku numerach specjalne artykuły z tej dziedziny; artykuły te mają dać podstawę do ustalenia terminologii automobilowej. P. Szydelskiemu jako jednemu z pionierów tego działu należy się uznanie za podjętą pracę.

Inż. K. Stadtmüller.

Na fundusz zakładowy »Poradnika« nadesłano w dalszym ciągu: Zjednoczone fabryki tutek M 10.000; inż. K. Stadtmüller M 1000; p. W. Lipiński z Łodzi M 300.

Treść: I. Po konkursie. II. »Takie buty!« III. Zapytania i odpowiedzi (49–52). IV. Roztrząsania. V. Pokłosie. VI. Ze słownictwa technicznego. VII. Nowe książki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.